№ 194. Warszawa, Czwartek 11/23 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80 ... e rs. 3 (złp. ... vie też sa... co na prowincji w ... estwie, z dodaniem rs ... i kwartaln... operty.

Jutro Ś. Rafała Archanioła.
Wschód słońca o g. 6 m. 42.—Zach. o g. 4 m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 11
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

*Z Petersburga 2 (14) Października.*

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie członka rady Państwa, jenerał-adjutanta *Krasińskiego*

Hrabio Wincenty synu Jana! Długoletnia służba wasza, nacechowana niezachwianą przychylnością dla Tronu, odznaczała się zawsze gorliwem i skutecznem wykonywaniem powierzonych wam obowiązków. Obecnie szczególnemi trudami przez ciąg czasowego zarządzania wydziałem cywilnym Królestwa Polskiego, daliście nowy dowód stałéj gorliwości dla dobra Państwa. Wypełniwszy powyższe obowiązki z niezmordowaną czynnością i zupełnem powodzeniem, usprawiedliwiliście zupełnie położone w was przeze Mnie zaufanie. Przez słuszny wzgląd na tak chwalebne i użyteczne czyny wasze, poczytuję Sobie za przyjemny obowiązek wynurzyć wam szczerą Mą wdzięczność, a w dowód szczególnéj Méj łaski, obdarzam was załączonym przy niniejszym brylantami zdobnym pierścieniem z Moim portretem, pozostając dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale Własną
Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Moskwa, 26 Sierpnia 1856 roku.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa o dozwolenie przebywającym w Paryżu wychodcom Polskim Walerjanowi *Rożyckiemu* i Ludwikowi *Szymańskiemu*, powrócenia do kraju, Najmiłościwiej udzielić raczył pomienionym wychodcom, zgodnie z wnioskiem Jego Książęcéj Mości, zupełne przebaczenie.

*Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.*

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Moskwie dnia 15go Sierpnia 1856 roku. — Przyjęty do służby, z dymisjonowanych: radca hon. *Klonowski*, na urzędnika dla obznajmienia się ze służby w Warszawskiéj komorze składowéj. — Posunięci za wysługę lat: z radcy koleg na radcę stanu, p. o. sędziegó sądu apel. *Trzciński*. Z ases. kol. na radców dworu: członek honor. rady lekarskiéj, lekarz ordyjący w szpitalu staroz. w Warszawie, doktór medy. *Groer*; p. o.: podprokuratora przy sądzie krym. Warsz. *Fabisz*, i podpisarza sądu apel. *Prokopowicz*. Z radców hon. na ases. koleg.: pomócnik starszego lekarza pow. Radomskiego, i p. o. lekarza tamecznego domu badań *Nikiforow*; p. o.: lekarza pow. Olkuskiego w gub. Radomskiéj i lekarza szpitala miasta Olkusza *Chałgiesiewicz*; radcy dyrekcji ubezpieczeń *Lesznowski*; sekretarza kl. 1éj w K. R. S. W. i D. *Kozicki*; podpisarza tryb. cyw. gub. Lubel. w Lublinie *Karusiński*; asesora sądu krym. w Warszawie *Zawadzki*, i tłumacz do języka rossyjskiego przy IX depart. rządz. senatu *Radomiński*. Na radców hono., akuszer przy urzędzie lekarskim gub. Lubelskiéj, lekarz kl. 1éj *Wilson*. Z sekr. koleg: p. o. adjunktów. archiwum kancelarji rady admini. *Niemczykiewicz*, i rządu gub. Płockiego *Słupecki*; tłumacza kl. 1éj w K. R. S. W. i D *Zarnowski*; pisarza sądu popr. Siedlec. *Kuczyński*; sekretarza kl. 2éj K. R. sprawiedliwości *Neumann*, podpisarzy sądów pokoju: Czerskiego *Wysocki*, i Przasnyskiego *Krośnicki*; asesora sądu popr. Zamojskiego *Gielowicz*. Z sekr. gub. na sekr. koleg.: sekretarz kl. 3éj K. R. S. W. i D. *Burba*; p. o.: starszego kontrolera biura rady głów. opiek. zakł. dobroczynnych *Warszewski*; sądów popr.: Warszawskiego wydziału 2go asesor *Wejcht*, podpisarza *Stummer*, Sandomierskiego pisarza *Perkowski* i Łęczyckiego asesora *Brozdowicz*. Z reges. koleg. na sekr. guber., sekretarz biura rady głównéj opiek. zakł. dobr. *Chrostowski*; p. o.: archiwisty i dziennikarza tegoż biura *Dąbrowski*; nadzorcy domu przytulku i pracy w Warszawie *Gierzyński*, i rachmistrza klassy K. R. S. W. i D. 14éj klassy *Wiesiołowski*.— Dnia 21 Sierpnia 1856 roku — Uwolnieni od służby z powodu słabości zdrowia: członek i kasjer komory celnéj Peplówek, radca dworu *Lawdański*, z mundurem do urzędu przywiązanym. Naczelnik pow. Kalwaryjskiego, asesor koleg. *Kaszperow*. Przeniesiony: urzędnik kancelarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, sekr. koleg. *Bojanowski*, do ministerstwa spraw zagranicznych, z przeznaczeniem na urzędnika do szczególnych poruczeń klassy VIIIéj kancalarji dyplomatycznéj Namiestnika Królestwa —II. Przez postanowienie zarządzającego służbą cywilną Królestwa, w kancelarji przybocznéj Namiestnika, mianowany: wyszły z gimnazjum Piotrkowskiego po ukończeniu nauk Felicjan *Krukowski*, urzędnikiem kancelaryjnym. (D. n.)

— Rada administracyjna mianowała księdza Piotra *Rejchel*, kanonika katedry Płockiéj, komendarza kościoła parafialnego w Trzepowie, proboszczem tegoż kościoła.

*Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego* — Gdy dotąd wielu posiadaczów listów zastawnych wylosowanych nie zgłasza się po wypłatę przypadającéj za nie należności, dyrekcja główna przeto, ponawiając dawniejsze swe obwieszczenia, ostrzega osoby interesowane, że listy zastawne od daty wylosowania, żadnego już procentu nie przynoszą, zatrzymujący więc u siebie listy wylosowane narażają się na utratę procentów: wartość bowiem kuponów ubiegłych po terminie wymagalności zapłaty za list zastawny wylosowany, płaconą jest na rachunek kapitału listem wylosowanym objętego. Dla użytku właścicieli listów zastawnych dyrekcja główna ułożyła numeryczny wykaz listów zastawnych wylosowanych po włącznie 1 Kwietnia 1856 r. tak 2go jako też i 3go okresu, z któremi jednak po dzień 8 (20) Lipca r. b. nie zgłoszono się po wypłatę. Przy numerze każdym listu zastawnego wskazane jest półrocze, w którem list zastawny został wylosowany, oraz liczba kuponów, z jaką list zastawny złożonym być powinien, wartość albowiem brakujących kuponów z kapitału listem zastawnym objętego potrąconą zostanie. Wykazy te wydrukowane dla wiadomości powszechnéj władzom krajowym przesłane zostały.— Prezes rzeczywisty radca stanu *Białoskórski*.—Asesor kolegjalny, pisarz *Brzozowski*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 10go (22) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 83 kop. 1. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 45.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 11. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. — Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 24¹/₉. Listów zastawn. ko. 20.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 13⁸/₉.

— Piszą nam z Zamościa:

W Zamościu dnia 8go Września r. b. w dniu święta Narodzenia Najświętszéj MARJI Panny w czasie odpustu w kościele kolegjaty Zamojskiéj; po przeżyciu lat 71, a w stanie kapłańskim lat 50, celebrował Mszę wielką JW. ks. Alexander Ulidowicz, infułat dziekan kapituły kolegjaty Zamojskiéj, następnie wkładaniem rąk na głowy wiernych udzielił błogosławieństwo licznie zebranéj publiczności, która z zadowoleniem duszy świątynię opuściła, odnosząc ze śpiewaniem modlitw obrazy i chorągwie do kościołów parafialnych za obrębem twierdzy położonych. Przy Mszy święż

---

## LITERACI MINORES
## I AMATOROWIE LITERATURY.

*Szkic Warszawski*

przez

*Wacława Szymanowskiego.*

*(Ciąg dalszy).*

— Jakto chcesz żebym za ciebie ćwiczenie napisał? zapytałem zdziwiony naprawdę.

— Ale nie. Ciebie widzę zawsze żarty się trzymają. Chcę żebyś mi napisał list do téj którą kocham.

— Kiedy mówisz że ci już ktoś inny odrabia tę czynność.

— No tak. Ale właśnie w tem jest sęk. On pisze wprawdzie, ale nie wiem czy dobrze i boję się że nie.

— No rozpowiedz mi to, rzekłem, kazawszy podać fajek, bo widocznie na długie się zanosiło posiedzenie. Z tobą widzę nie dojdę na żaden sposób ładu, rozpowiedz mi wszystko *ab ovo* to zrozumiem.

— Co to znaczy *ab ovo*?

— To tak sobie, przysłowie, nie zważaj na to, tylko mów.

— Otóż trzeba ci wiedzieć, rzekł Kacper utarlszy nos dla ułatwienia sobie wymowy, że już sześć miesięcy jak się w niéj zakochałem. Bo i doprawdy śliczna. Wystaw sobie, oczy jak u młodéj jałówki....

— No już daj pokój jéj oczom, rzekłem przerywając mu, tylko mów daléj.

— Więc kiedyś taki niecierpliwy, nie będę ci opowiadał ani gdziem ją spotkał, ani jak się poznaliśmy z sobą, dość ci tylko wiedzieć, że zaraz po poznaniu pokochałem ją... to jest pokochaliśmy się w sobie nawzajem.

— A znasz ty bajkę o łani i jeleniu? zapytałem.

— Nie znam.

— No to ci ją powiem, bo ona coś djabelnie podobna do twojéj historji. Wystaw sobie:

Szła raz łania przez pole a jeleń szedł za nią
I rzekł jéj: „tyś jest łanio serca mego panią"
Poznali się we środę pokochali w czwartek
Łani była Barbara, jeleniowi Bartek.

— Kiedy ja nie nazywam się Bartek, a ona także nie Barbara.

— To też nie szukaj w bajce dosłownych przystosowań. No, ale jedź daléj.

— Otóż w téj miłości ona wyjechała na wieś. Ja gdybym mógł, byłbym zaraz pojechał za nią ale nie mogłem. Żeby jednak mieć o sobie częste wiadomości, daliśmy nawzajem słowo że będziemy do siebie częste listy pisali. Otóż w tem właśnie trudność, bo mnie jakoś ciężko do pióra, nie dla tego żebym pisać nie umiał ale że to taki mój charakter.

— Charakter nie piśmienny.

— Właśnie to chciałem powiedzieć. Więc siedzę sobie w moim pokoju, przed stolikiem do pisania trzymając pióro w zębach. Już trzy listy zaczynałem, ale ani rusz, nabazgrzę jeden wyraz a potem nie mogę. Myślę sobie, trzebaby z jakiéj książki przepisać, to będzie może łatwiéj. Wtem słyszę puk, puk, puk, ktoś sztuka do drzwi, a trzeba ci wiedzieć żem służącego wysłał na miasto. Idę więc sam otworzyć, a tu wchodzi jakiś pan niski i czerwony na twarzy, widać nie musiało być tęgo koło niego, bo surdut miał strasznie wytarty, a kapelusz bez podszewki. W ręku trzymał jakiś papier zwinięty w trąbkę.

— Czy tu mieszka jaśnie wielmożny pan Kacper Mazepowski, zapytał kłaniając się nisko.

téj jubilatowi towarzyszyli archidjakon, ks. Walenty Wojtasiewicz kanonik katedralny Lubelski, proboszcz ze wsi Sitańca. Kanonicy: dziekan Zamojski ks. Michał Lenkiewicz, proboszcz z miasta Szczebrzeszyna i dziekan Hrubieszowski ks. Piotr Bychawski, proboszcz z miasta Grabowca. Honorowemi djakonami byli: ks. Ignacy Górski, proboszcz z miasta Horodła, i ks. Seweryn Trembiński, proboszcz z miasta Józefowa; nadto było obecnych wielu kanoników i proboszczy przybyłych nawet ze stron odległych. Był także obecnym JW. jenerał-komendant twierdzy Zamościa z korpusem oficerów, którzy dali dowód szacunku trudom całego życia jubilata. Przemowę do zebranych napełniających obszerną świątynię miał dziekan Krasnostawski kanonik Płocki ks. Karol Boniewski, proboszcz z Fajsławic, który umie zyskiwać serca słuchaczy. Ten niezmordowany zbieracz historycznych wiadomości o mieście Lublinie i kościołach w djecezji Lubelskiéj, uczeń przed laty pięćdziesięciu w szkołach Zamojskich, mówił z kazalnicy w tym samym duchu, jaki niegdyś na tém miejscu ożywiał akademików Zamojskich. Nie było w jego mowie silenia się do wyciskania łez obecnym, ale prostém wyliczeniem zasług jubilata silne zrobił wrażenie, uprzytomnił całemu zgromadzeniu, jak to przebył jubilat dotychczasową swą ziemską wędrówką i wykazał nowemu pokoleniu, jak ma służyć na téj ziemi, któréj chlebem żyje.

## Korrespondencja Kroniki.

*Kraków dnia 16 Października.*

*Jarmark Sto - Michalski. — Wpływ krawców na fizjonomię mieszkańców.— Kalifornja akcji kolei żelaznéj nie przynosi spodziewanych zysków —Dla czego nie rzucam kamieniem na drogę żelazną?—Zmiany w sferach rządowych.— Świat wyższy ucieka na wieś — Hrabina Sołtykowa.— Feldmarszałek Leiningen — Strzelec zbogacony. — Drożyzna i podatki.—Kto płaci indemnizację? — Kłótnia wydawców biblioteki polskiéj w Sanoku. — Zgoda między wydawcami.— Czém zyskowniéj być, czy autorem, czy księgarzem? — Kalendarz Krakowski.—Przekład hymnów kościelnych księdza Hołowińskiego.*

Jarmark Sto - Michalski skończył się już w niedzielę. Znikły sążniste afisze drukowane różnokolorowemi literami i prowadzące ze sobą uliczną polemikę; znikły w oknach i drzwiach sklepów powywieszane kobierce, kołdry, materje, kalosze, paletoty, mantyle i okulary, a budy rozstawione na rynku znikają także powoli wraz z niesympatycznemi twarzami wrocławskich żydów przyozdobionemi w faworyty tworzące brodę, ale zawsze bez wąsów, co im nadaje wyraz czystych Judaszów. Mimo tego sympatja kupujących nie zwolniała w niczém na tym drugim jarmarku, wszyscy bez wyjątku porobili dobre interesa, a szczególniéj Moritz Sachs, który zaopatrzył się w towar najświeższéj mody, i drugi żyd krawiec z Wrocławia, umiejący dobrze po polsku, co znowu całe miasto ubrał w paletoty i bundy swego kroju. Nie wątpię, że i ten co przywiózł transport kilku tysięcy mantyli musiał porządną ich liczbę zostawić w Krakowie, kiedy gdzie tylko okiem rzucisz, wszędzie postrzegasz nasze panie i panny w popielatych mantylkach. Jest to kolor panujący, choć jeszcze daleko do popielca. Zresztą ci kupcy, co nie wyprzedali swoich zapasów, mają nadzieję odbić się na jarmarku lwowskim, który także zaczyna się temi dniami; jak zaś wiele na to rachują, dowód w tém, że nawet niektórzy nasi krakowscy kupcy puścili się tamże z swoim towarem, zapewne rachując na przysłowie, że nikt nie jest prorokiem w swojéj Ojczyźnie.

Zdawało się, iż ze skończonym jarmarkiem powinnoby się przestronniéj zrobić po hotelach krakowskich, lecz na to się nie zanosi; gdyż hotele zawsze są przepełnione mnóstwem podróżnych, wracających z wód zagranicznych, i przybywających obywateli krajowych, tak dla interesów prawnych, jak indemnizacyjnych. Gorączka akcyjna uśmierzyła się cokolwiek z powodu panicznéj trwogi panującéj na giełdzie Wiedeńskiéj. Na akcje kolei Galicyjskiéj nie ma wcale pokupu, odkąd przyszedł termin złożenia dziesiątéj części zapisanéj summy. Było to jak widać wiele powołanych, a mało wybranych; nie jeden co zapisał się na grubą summę w nadziei, że zbędzie zaraz swoją promessę, w niemałym znalazł się kłopocie, gdy mu kazano płacić dziesiątą część. Ponieważ cały ten interes trzymany jest w pewnym sekrecie, bo nikt nie wié co syndykat robi z akcjami, przeto ochłodli wszyscy co się z razu tak palili, i co sobie obiecywali złote góry. W całéj téj sprawie kolei galicyjskiéj, zdania podzielone są: jedni bardzo mocno powstają przeciw księciu Sapieże (Leonowi) utrzymując, że w przedsiębierstwie tém jedynie swój a nie krajowy miał interes na widoku, drudzy znowu ufając jego charakterowi, każą wierzyć że najlepiéj wszystko poprowadzi. Nie będąc ani z partji pierwszych, ani drugich boję się przesądzać i nie wystąpię ze zdaniem, dopóki kolej nie będzie zrobioną; bo przecież tylko po uczynkach należy sądzić ludzi.

Będzie zła kolej, źle administrowana, obsłużona niedbale i narażająca podróżnych na przypadki, natenczas wolno mi będzie rzucać na nią kamieniami... Przepraszam, tego nie zrobię! bo kamień mógłby wagony z szyn wyrzucić i tylu niewinnych ludzi o życie przyprawić. To tylko wiem, że książę energiczny człowiek, powinien tę rzecz dobrze poprowadzić; więcéj jest za tem prawdopodobieństwa niż przeciw temu. Że ludzie krzyczą, nic dziwnego u nas tylko ten krzyków niezbiera, kto idzie baranim pędem.

Rozeszła się tu pogłoska, i więcéj nawet jak pogłoska, że do Lwowa na Namiestnika ma przyjść brat N. Pana, arcyksiążę Ludwik, który już we Lwowie przez parę lat rezydował; na miejsce zaś hr. Gołuchowskiego przyjdzie podobno hr. Clam-Martynitz, będący prezydentem rządów krajowych w Krakowie. Kto zaś tu zajmie tę posadę, niewiadomo. Hr. Gołuchowski ma zasiadać w radzie państwa; lubo osoby bliżéj z tém obznajmione zapewniają, iż nie będąc namiestnikiem, usunie się całkiem od spraw publicznych i zacznie żywot obywatelski.

Horoskop zimowy dla Krakowa nie najweselsze wróży zabawy, a to z powodu, iż bardzo wiele domów nie zjedzie na zimę, choć od lat wielu zawsze ją tu spędzało. Czyżby życie sielskie tak bardzo i tak nagle zasmakowało naszym paniom? Być może. Poeci i powieściarze, zawsze wynoszący żywot wiejski, jako prawdziwie błogosławiony; powinniby tą razą tryumfować i cieszyć się z tak widocznego i bezpośredniego wpływu literatury na społeczeństwo. Radbym wierzyć, że powód ten jest prawdziwym, lubo ci znowu co nie wierzą w takie szczytne powody, widzą w tém manewr zręcznego usunięcia się od kosztownego podejmowania zbyt licznych gości w salonach. Wiadomo bowiem, że w Krakowie z napływem nowéj ludności, i salony muszą być teraz trudniejsze niż dawniéj bywały.... Otóż ten i ów bojący się tego przeludnienia, ucieka pod wiejską strzechę, gdzie woli kilku poczciwych, choć nie zabawnych sąsiadów, niż te liczne grona herbacianych i balowych gości — także nie zabawne Miasto zapewne wiele straci na tém, a jeszcze więcéj ci, którzy od dawna przykuci do jego bruków, nie doliczą się dobrze im znanych twarzy. I tak już nieubłagana śmierć porwała kilka osób, silnie związanych z Krakowem; dość gdy wymienię hrabinę Anastazję Sołtykową, matronę, znaną z miłosierdzia dla ubogich i ze staropolskiéj gościnności, któréj dom był prawdziwym téj cnoty wzorem. W dobrach swoich Kurozwękach założyła ona szpital dla chorych, i podobny zakład utworzyła w Krakowie dla dwunastu starych kobiet, aby miały gdzie w sieroctwie swojém głowę położyć. O tych chrześcjańskich jéj uczynkach mało kto wiedział, bo lubiła dobrze robić po cichu, jak chce ewangielja, żeby lewa ręka nie wiedziała o tém, co prawa daje. Pamięć jéj też uczczono wspaniałym pogrzebem, na którym celebrował ksiądz biskup Łętowski, a mowę pogrzebową powiedział ksiądz Goljan, z wielkiém wzruszeniem osob znajdujących się w kościele archiprezbyterjalnym Panny Marji.

Mieliśmy także inny pogrzeb komenderującego feldmarszałka hrabiego Leiningen, lecz że to był protestant, przeto obrzęd odbył się bez okazałości kościelnéj, za to było dosyć wojska; za trumną niesiono ordery zmarłego, i jechał czarny rycerz w zbroi na czarnym koniu. Zwłoki odprowadzono na dworzec kolei żelaznéj, zkąd przewiezionemi zostały do Wiednia, dla złożenia ich w grobach familijnych.

Hrabia Leiningen był w saméj sile wieku, liczył bowiem lat 44, wyglądał tak czerstwo, że patrząc nań, można mu było długie obiecywać lata. Przyczynę nagléj jego śmierci przypisują *czyrakowi*; rozraniony sprowadził gangrenę, inni znowu powiadają, że w skutek pojedynku dostał kulą w brzuch i dla tego był nie do wyratowania. Miał to być uczony w wojskowéj sztuce oficer, a przytém niepospolity człowiek. Cały swój majątek z wyjątkiem dóbr ordynackich, które wróciły do familji, zapisał swemu strzelcowi w dowód za wierną służbę i za uratowanie mu życia pod Temeswarem gdzie otoczony od Honwedów, dzielnéj jego

---

— Ja to sam nim jestem, odpowiedziałem, co pan rozkaże?

— Jestem proszę JW. pana, mówił mi daléj Ignacy Dziubałkiewicz. Zapewnie JW. panu moje nazwisko musi być znajome z reputacji, bo nie chwaląc się, znają mnie wszyscy jako literata i drukowałem już w niejednem piśmie.

— A przypominam jakoś sobie, odpowiedziałem, bom nie chciał powiedzieć że nigdy w życiu nie słyszałem o nim, bałem się obrazić człowieka, który widać zna świat, bo mnie od razu nazwał jaśnie wielmożnym, a przy tem, to trochę głupio wygląda przyznać się że się nie zna literatury. Tobie to co innego, bo ty wiesz że mnie zawsze książki na śmierć nudziły, oprócz jednego Żyda wiecznego tułacza, którego całe trzy tomy od razu przeczytałem. Ale bo też to ładny romans....

— Wiem, wiem, ale mów co daléj.

— Otóż ten pan Dziubałkiewicz, ciągnął daléj Kacper, widząc że ma do czynienia z człowiekiem znającym literaturę, uśmiechnął się jakoś i podawszy mi papier który trzymał w ręku tak mówił:

— To jest proszę JW. pana ballada o nowo budującéj się pompie na Krakowskim-Przedmieściu, gdzie przy końcu są nuty, bo niektóre strofki z téj ballady śpiewać można, a ośmieliłem się przypisać ją panu dobrodziejowi (rzeczywiście moje nazwisko było wielkiemi literami na okładce napisane, i nawet nie zapomniał że jestem tytularnym opiekunem dwóch szkółek w moich dobrach), pan dobrodziéj raczy przyjąć odemnie ten drobny dowód uszanowania, który się należy tak światłemu protektorowi literatury i amatorowi nauk za którego JW. pan słyniesz.

—Ale cóż ja mam robić z tą balladą, zapytałem, i rzeczywiście nie wiedziałem co począć z tym kajecikiem, który mi ten pan wtykał w rękę, a nie chciałem mu wyznać że okrutnie nie cierpię poezji, bo to tylko zabałamuca głowę, a do niczego nie prowadzi; przepraszam cię że ci tak szczerze prawdę w oczy mówię.

— Ale znów odpowiedziałem, nic nie szkodzi ja jestem takim samym poetą, jakim ty opiekunem szkółek w twoich dobrach.

— Ja to składam w hołdzie JW. panu, odpowiedział mi na to pan Dziubałkiewicz, bo wiem że wejdziesz w moje smutne położenie. Literatura teraz nie popłaca, księgarze nie chcą oryginalnych dzieł wydawać, do panów redaktorów pism trudno się doprosić, publiczność najoziębłejsza dla tych właśnie którzy stanowią jéj ozdobę i chwałę (tu pan Dziubałkiewicz westchnął) a człowiek z talentem rzadko kiedy ma odpowiednie środki do zapewnienia sobie życia. Już to taki nieszczęśliwy nasz kraj, że największe u nas talenta nie poznane i nieocenione.— Ja naprzykład pierwszy, który drukowałem i za granicą i tutaj, mnóstwo prześlicznych wierszy które we Francji byłyby rozrywane, nie mogę znaleść nakładcy na wydrukowanie *zbiorku moich* poezji, pod tytułem *wodotrysk uczuć.* — A szkoda z tego nie dla mnie, bo prędzéj czy później poznają się na mnie, i wiem że jak umrę, to będą na wagę złota płacić wszystko co po mnie zostanie, ale dla kraju, dla społeczeństwa, bo za cóż ono ma cierpić na tem że księgarze tak skąpi. Więc myślałem że JW. pan dobrodziéj jako człowiek tak światły i zajmujący się gorąco literaturą, zechcesz zaforszusować mi co na koszta druku,

Wystawże sobie jak mnie zajechał. — Ani rusz odmówić, bo coby pomyślał sobie o mnie. Wyjąłem więc dziesięć rubli i wtłoczyłem mu w rękę, on się ukłonił, uśmiechnął bardzo wdzięcznie, i już brał za klamkę zabierając się do wyjścia, kiedy nagle uderzyła mię myśl świetna,

DODATEK.

pomocy winien był ocalenie swoje. Miejsce hr. Leiningien zajął tymczasowie jenerał Barko. Rewje także się już skończyły i część wojska wróciła na zimowe leże.

Urodzaje tegoroczne bardzo korzystnie wypadły dla naszych okolic. Gospodarze za głowę się łapią na co dzień spadające ceny zboża, przyzwyczaiwszy się bowiem brać po 80 zł. za korzec przenicy, smutno im sprzedawać po 36 zł. i to jeszcze trzeba się prosić o kupca. Obfitość ta jednakże głównych płodów życia, nie wpłynęła nic a nic na zniżenie cen wiktuałów w naszém mieście. Jak było drogo, tak i jest dotąd. Gdzieindziéj mają na to sposoby, u nas nie ma jak widać żadnego.

Ależ trzeba mi przejść do literackiéj rzeczy, która was więcéj zainteresuje; toczy się w kolumnach *Czasu*, żwawa walka między wydawcą a nakładcą »Bibjoteki Polskiéj« w Sanoku. Wydawca, p. Turowski, który przyniósł myśl wydawnictwa, który wynajduje i przyprawia dzieła mające się drukować, który na małem miasteczku jak Sanok robi cuda prawie, że taką publikację już od dwóch lat prowadzi, wydawca ten pragnąc odpowiedzieć przyrzeczeniu i 100 zeszytów ogłaszać rocznie, widzi na raz ostygnięcie p: Pollaka, nakładcy i księgarza, który obrachowawszy się z księgarzami ujrzał się nagle panem pięknéj sumki (około 30,000 złt.) czystego zysku z tego przedsiębierstwa. Takiéj summy nigdy on nawet w najpiękniejszych marzeniach księgarskich nie roił sobie, taka summa zdawała mu się godną ojcowskiéj pieczy, postanowił tedy zapakować ją do kufra, a może akcji za nią nakupić, lub papierów zastawnych, ale nigdy już nieryzykować na śliską antreprzyę księgarską.. — Przeciwnie p. Turowski zamiłowany w swojem przedsiębierstwie nastawał nań aby przy takich zasobach rozwinął wydawnictwo, i o nim niezapomniał, jako o duszy tego ciała. Ztąd powstało poróżnienie, które wytoczyło się przed kratki publiczności; oba sobie zarzucali, ten temu że nie dotrzymuje warunków, — ten owemu, że mu nadpłacił nad ugodzoną summę; ze sporu tego wynikło, iż p. Turowski zapowiedział przeniesienie wydawnictwa Bibljoteki do Przemyśla, gdzie miał wydawać już sam jeden, po dwadzieścia zeszytów na rok. Na szczęście jednak i dla nich, i dla nas, co już od dwóch miesięcy nie widzimy żadnego zeszytu, nastąpiło widać między nimi porozumienie się i połączenie wspólnych sił. Jest to historja dość zwykła między autorem i nakładcą, pierwszy odda pracę i naukę, narazi się na przycinki, na poniewierkę dzienników i za to dostanie skromne jakieś resztki rzucone mu od nakładcy. który bogate żniwo cwancygierów schowa do kieszeni.

Co do naszych krakowskich nakładców, tyle o nich da się powiedzieć, że teraz krzątają się około kalendarzy. Czech dawno wystąpił ze swoim, który nigdy nie straci na wziętości, podobnie jak wiersz Praniewicza, lub waszego Rozbickiego. Są pewne rodzaje szczytnéj naiwności (wyrażam się grzecznie), które popłacają jak najjenialniejsze oryginały. Wilda kalendarz z illustracjami wychodzący od kilku lat należy do lepszych. lubo mu bardzo daleko aby się dobrym mógł nazwać. Wielogłowskiego kalendarz ma artykuły bardzo zabawne i czytane chciwie, ale szkoda tylko, że pod pozorem portretowania społeczeństwa, docina on najbardziéj tym, co niechcą kupować jego książek, które mogą być bardzo budujące. ale wcale niezabawne; nie mówię tu przecież o książkach pisanych przez niego, bo te są bardzo dowcipne i dobrze pisane, ale o tych co wydaje swoim nakładem. Autorom nic on zazwyczaj nie płaci, dla tego też ma towar odpowiedniéj wartości. Teraz wyjdą u niego niektóre pisma Ks. Hołowińskiego, mianowicie Hymny kościelne przekładane wierszem. Nie wiem czy przekład ten zrobi fortunę, bo nigdy nie mogłem zasmakować w wierszowanych płodach tego dostojnego prałata Wiem, żeby Syrokomla przetłumaczył doskonale takie hymny, ale nie wiem czyliby oddał piękności ich z duchownem namaszczeniem, jak je zapewne ś. p. Hołowiński oddać musiał, a to jedno wystarczy za zaletę przekładu.

*Korczak.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## A N G L J A.

*Londyn 17 Października.* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że eskadry angielska i francuzka, nie udadzą się na wody Neapolu, nawet w takim razie gdyby reprezentanci Francji i Anglji zostali odwołani. Według *Morning Chronicle*, duch ostatecznéj noty gabinetów zachodnich, jest bardzo umiarkowany i uroczyście protestuje przeciw wszelkiéj myśli przymusu, któryby ubliżał niezawisłości króla neapolitańskiego w zarządzaniu wewnętrznemi sprawami państwa. (*N. Pr. Ztg*).

## D A N J A.

Piszą do *Nürnb. Coresp.* że Danja oświadczyła gotowość zniżyć cło tranzytowe holsztyńsko-lauenburskie, które prawie na wszystkich drogach wynosi 5 szylingów od 100 fen. na jeden szyling od tejże ilości, to jest o cztery-piąte części. Pomyślny rezultat układów względem cła na Sundzie, spowodował ten rezultat: (*Allgem. Zeitung.*)

## F R A N C J A.

*Paryż 18 Października.* Renta 3% która wczoraj stała na 66,80 od samego początku, żądaną była po 67,10 i podniosła się do 67,25. Przy końcu giełdy wszystkie papiery trzymały się silnie, chociaż nie wiele robiło się interesów. Renta do końca utrzymała się na 67,05 do 67,10. Kredyt ruchomy na 1480. Koleje żelazne od początku pozostały na jednym kursie.

— Codzień biorąc w rękę *Monitora*, spodziewamy się znaleźć w nim dokumenta tyczące się Neapolu. Nie zdaje się jednak żeby zwłoka, zapewnie niedługa w téj publikacji, pozostawiła nadzieję żeby sprawa ta została załatwioną, bez odwołania posłów mocarstw zachodnich.

Zapewniają dziś że odpowiedź neapolitańskiego ministra spraw zagranicznych na ostatnią notę rządu francuzkiego, już tu nadeszła, tak więc wkrótce urzędowe światło zabłyśnie. Zresztą wszyscy zgadzają się w przepowiadaniu że ton *Monitora* będzie umiarkowany, tak roztropnie obliczony, że środki jakie zostaną przedsięwzięte, wydawać się będą raczéj rękojmią pokoju europejskiego, niż przepowiednią zakłócenia. Nie wiemy czy domysły publiczne mylą się w tym względzie, ale to pewna że symptomy obudzające te przypuszczenia są bardzo wyraziste i stałe.

— Cesarz polował wczoraj w Wersalu. 1080 sztuk ubito, z których 326 ręką Jego Ces. Mości. Cesarz dziś odbył wielki przegląd w Wersalu a jutro o godzinie pierwszéj wyjeżdża do Compiègne. Z Compiègne jak wiadomo dwór uda się do Fontainebleau. Być może że Cesarz na parę dni przybędzie do Paryża w ciągu polowań, a ostatecznie powróci do Tuileries w dniu 2gim grudnia.

Wielka etykieta co do kostiumów ma być jak słychać zachowywaną przez osoby które będą przypuszczone do polowania. Zrana mają one występować w stroju myśliwskim, pantaljonach białych i wysokich miękkich butach; wieczorem przy obiedzie ubiór myśliwski innego kroju, białe pantaljony i pończochy jedwabne.

Między zaproszonemi do pierwszéj serji do Compiègne, wymieniają Mehmeda-Ali, brata paszy Egiptu. Księżna Matylda dopiero w dniu 2gim listopada uda się do Compiègne.

— Przygotowuje się dla *Monitora* sprawozdanie, które ma przedstawiać w zupełności bilans kampanji Krymskiéj i wojny wschodniéj.

— Mówią ciągle iż marszałek Serrano usunie się od tutejszéj ambasady i na jego miejsce wymieniają pp. Gonzalez Bravo albo księcia Rivas.

Poufny list marszałka Narvaez, który mieliśmy w ręku, zapowiada ze strony nowego prezesa rady w Madrycie program w najwyższym stopniu konserwatystoski, a mianowicie plan nadania najwyższego rozwoju ruchowi handlowemu i przemysłowemu.

Znakomity mąż stanu i literat p. Salvandy, przez niejaki czas znajdował się w niebezpiecznym stanie zdrowia, ostatnie wiadomości atoli są daleko pomyślniejsze i zapowiadają zupełne polepszenie jego stanu.

— Hrabia Villain VIIImy belgijski minister spraw zagranicznych, przejeżdżał przez Paryż, udając się do Niemiec.

— Donoszą że p. Salamanca finansista hiszpański, kupił pałac pana Emila Girardin, dotykający do pałacu Lauristan, zakupionego przez Cesarzowę na rezydencję dla pani hr. Montijo i księżnéj d'Alba. (*Indépendance Belge*).

— W miejsce spodziewanych wyjaśnień względem sprawy neapolitańskiéj, *Moniteur* dał nam wczoraj notę o odroczeniu znowu systemu zakazowego w urzędzie celnym. Jest to niejaki tryumf dla przeciwników wolnego handlu i rezultat ten jest widocznie skutkiem postawy większéj części rad departamentalnych. Już ciało prawodawcze stawiło energiczny opór; rząd zatém uznał za stosowne nie prowadzić daléj walki. Odroczenie do dnia 1go lipca 1861, przyznajmy że to bardzo podobne jest

---

gienjalna, tak jak to czasem człowiekowi ni z tego ni z owego przychodzą.

— Panie! panie! zawołałem za odchodzącym. Pan Dziubałkiewicz się wrócił.

Ale tu nastąpiła właśnie największa trudność. Nie umiałem jakoś a raczéj nie śmiałem mu wytłumaczyć czegom chciał od niego. A ten pan stał przedemną czekając co mu powiem i jakoś niespokojny, może się bał, że mu pieniądze odbiorę.

— Pan umiesz pisać? zapytałem?

Nic mi nie odpowiedział tylko patrzał na mnie zdziwiony.

— To jest że pan umiesz pisać to wiem, mówiłem daléj, ale ja chciałem się zapytać, czy pan umiesz pisać listy, ot tak piękne listy, romansowe, gdzieby było dużo tak... jak to pan wiesz... poetycznych rzeczy.

— Moda listów już minęła w literaturze poetycznéj, odpowiedział mi Dziubałkiewicz, teraz się piszą już tylko ballady, albo kawałki bez nazwania, bo romantyzm...

— Ale tu nie ma mowy o romantyzmie i literaturze poetycznéj, odrzekłem, ja chcę tylko żebyś pan mi napisał jaki czuły list do kochanki.

— Kiedy ja nie potrzebuję pisać listów do kochanki, bo ziemskiéj kochanki nie mam, a do téj która króluje na złotem tle moich marzeń, do ideału który mi opromienia życie jasnem światłem swojem, pisuję tylko sonety, różne wiersze odrywane, czasem ody, chociaż to także już z mody wyszło...

— Pan mnie widzę nie rozumiesz, przerwałem, mnie do pańskiéj kochanki nic, ja chcę tylko żebyś pan do mojéj kochanki napisał.

— A... pan chcesz uchodzić za poetę i posłać jéj wiersze, ja tu panu zaraz mogę służyć.

I sięgnął do kieszeni.

— Nie wiersze ale prozę, odrzekłem zniecierpliwiony, list, po prostu z mostu, list tylko, już ja panu za to dobrze zapłacę.

Na te słowa rozjaśniła się jego fizjonomja.

— A jaśnie wielmożny panie, odrzekł kłaniając się, jestem na usługi JW. pana, niech tylko JW. pan rozkaże, a wszystko napiszę choćby przyszło nawet całą powieść napisać listami, jak Adolf i Julja, albo...

— Ale tu nie idzie o tak wiele kochany panie, rzekłem i wziąwszy go za rękę poprowadziłem do drugiego pokoju i posadziłem przy biórku.

Tam mu rozpowiedziałem w jakich jestem kłopotach, że żądam od niego ażeby mi list do mojéj ukochanéj napisał, i że mu za to zapłacę co tylko będzie chciał, chociażby nawet dwa ruble. Bo to kiedy idzie o taką świętą rzecz jak miłość, nie ma czego żałować pieniędzy.

Pan Dziubałkiewicz kiwnął głową na znak że zrozumiał mnie i że się zgadza na moję propozycję. Zatarł więc ręce, zakasał szerokie rękawy od surduta, żeby mu nie przeszkadzały, ale jakże mnie zdziwiło, kiedy zobaczyłem że zamiast korzystania z kałamarza z atramentem i wybornych piór które leżały na mojem biórku, wyjął z jednéj kieszeni kałamarzyk mały, okrągły, rogowy z pokrywadełkiem które odkręcił i postawił wraz z kałamarzykiem na stole. Potem sięgnął do drugiéj kieszeni i wyjął z niéj piórnik papierowy, taki jak to uczniowie w klasach dawniéj używali, bo teraz odkąd pióra żelazne tak bardzo się rozpowszechniły, piórniki te wyszły jakoś z użycia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

do zupełnego zrzeczenia się, bo kto może wiedzieć co może zajść w ciągu lat pięciu. (*Le Nord*).

### HISZPANJA

— Czytamy w *Journal des Débats:*

Nowy gabinet hiszpański utworzony 12 października, składa się z siedmiu osób, których nazwiska znane są oddawna.

Marszałek Narvaez, książę Walencji, jest niezaprzeczenie jednym z najznakomitszych ludzi w Hiszpanji. Jest to przytem jeden z najzdolniejszych jenerałów i najświatlejszych mężów stanu. Marszałek zna doskonale położenie swego kraju, jego interesa, potrzeby i źródła siły i bogactwa; jest on szczególnie przywiązany do sprawy królowéj Izabelli, konstytucyjnéj królowéj Hiszpanji. Należy on do stronnictwa rojalistoskiego, konserwatywno-liberalnego, o którem niejednokrotnie mówiliśmy. Stronnictwo to jest bardzo umiarkowane, równie przeciwne nadziejom stronnictwa rewolucyjnego, jak i nierozsądnym przedsięwzięciom garstki zapalonych i zaślepionych rojalistów, którzyby chcieli aby królowa Izabella zapierając się swojéj przeszłości i zasady swego panowania, ogłosiła się królową samowładną. Marszałek odznacza się szczególnie energiczną wolą, jest to najbardziéj uderzający rys jego charakteru. Jego życie wojskowe i polityczne zarówno jest znane; wiadomo że dwa razy był prezesem gabinetu. Dnia 3 maja 1844 roku objął pierwszy raz ten urząd, a zatrzymał go do 10 lutego 1846, w tym gabinecie piastował on także ministerstwo wojny. Drugi raz objął prezesostwo 3 października i ustąpił 15 stycznia 1851; tak więc w dwóch razach kierował sprawami państwa przez lat pięć. Przez ten cały czas rząd konstytucyjny w Hiszpanji był zupełną prawdą, a kraj prawie zupełnie był wolny od nieporządków rewolucyjnych i niezgód wewnętrznych tak popolitych w Hiszpanji.

Obejmując ster państwa, marszałek zawsze naprzód zapewnił sobie pomoc swego przyjaciela, dzisiejszego margrabiego Pidal. W pierwszym gabinecie Narvaeza był on ministrem spraw wewnętrznych i jemu to Hiszpanja winna była ustawę 1845 roku, w drugim objął ministerstwo spraw zagranicznych i zawarł konkordat z dworem rzymskim. Obecnie margrabia Pidal napowrót objął ten sam wydział i pierwszem jego dziełem będzie bezwątpienia przywrócenie przyjaznych stosunków między dworami Madrytu i Rzymu. Margrabia Pidal jest ministrem czysto-parlamentowym, na trybunie zyskał on sławę jako polityk. Jest on niezaprzeczenie znakomitym mówcą.

Pan Nocedal, minister spraw wewnętrznych, dotychczas występował tylko w zgromadzeniach prawodawczych, gdzie zajmował zaszczytne miejsce i od dwóch lat z garstką przyjaciół bronił z większą wytrwałością niż powodzeniem sprawy monarchji konstytucyjnéj. PP. Rios Rozas i Nocedal prawie zawsze zgadzali się z sobą, w ostatnich czasach rozłączyli się w kwestjach drugorzędnych ale ważnych. Dziś pan Nocedal zastępuje pana Rios Rosas.

Jenerał Urbistondo mianowany został ministrem wojny, jest to dawny oficer karlistoski, który po ugodzie zawartéj w Bergara 1839 przyjął służbę w armji Jéj Kr. Mości, i odznaczył się prawością, wiernością i sprężystością.

Ministerstwo marynarki powierzone zostało oficerowi armji lądowéj jenerałowi Lersundi. Jenerał ten był ministrem wojny w gabinecie Bravo-Murillo, następnie w roku 1854 objął po nim prezesostwo rady, w gabinecie który stanowił niejakie przejście i przygotował przesilenie rewolucyjne 1854 roku.

Minister sprawiedliwości i wyznań pan Seijas Lozano, jest podobnie jak pan Pidal dawnym kolegą marszałka Narvaez, który go w dniu 13 września 1848 mianował ministrem budowli i robót publicznych w miejsce pana Bravo-Murillo, któremu powierzył wydział skarbu. Pan Seijas jest znakomitym prawoznawcą.

Nowy minister skarbu pan Barzanallano, jest urzędnikiem tego ministerstwa, który od najniższych stopni w tym zawodzie pracą doszedł do wysokiéj pozycji. Od niejakiego czasu postawiony na czele administracji celnéj, kierował nią z wielkim talentem, czego ta dyrekcja w Hiszpanji potrzebuje daleko więcéj niż gdziekolwiek indziéj, ponieważ zakradły się tu niezliczone nieporządki i ponieważ przy mniejszych dochodach niż wydatkach, corocznie powiększa się ciężar niezmiernego deficytu i długu. Przy ogólnem położeniu Hiszpanji pod względem finansowym, misja pana Barzanallano jest niezmiernie ciężką. Bodajby nie była nad jego siły.

Brak nam jeszcze ministra robót publicznych. Wymieniano pana Moyano. Słychać także o utworzeniu ministerstwa osad i na ten urząd marszałek Narvaez podobno wybrał pana Gonzalez Bravo.

Nie możemy jeszcze nic powiedzieć o projektach nowego gabinetu, ale sądząc po jego składzie zdaje się, iż instytucje monarchiczne i liberalne w Hiszpanji nie są wcale w niebezpieczeństwie. System konstytucyjny nie ma się czego obawiać z ludźmi takiemi jak marszałek Narvaez i margrabia Pidal. (*Jour. des Déb.*)

— Z postanowień ogłaszanych kolejno w gazecie urzędowéj madryckiéj pokazuje się, że marszałek Narvaez nie traci ani chwili czasu aby co prędzéj rozwalić cały gmach rządowy Espartera i O'Donnella. Królowa Izabella pokazuje w téj robocie namiętny zapał, tak niecierpliwie pragnie podźwignąć się z upokorzeń i ustąpień które na niéj wymierzano kolejno od roku 1854.

Wielkie tu wrażenie uczyniło doniesienie o nadzwyczajnéj uroczystości z jaką nasz ambasador w Paryżu marszałek Serrano, został przyjęty przez Cesarza i Cesarzowę. Było to przypomnienie tradycji pierwszego Cesarstwa.

Mówią, że marszałek O'Donnell ma z kolei udać się do Paryża żeby podziękować Cesarzowi za wielką wstęgę Legji honorowéj którą od niego otrzymał. Jest to ostatnia pociecha O'Donnella, który wywoławszy dwie rewolucje aby zdobyć władzę, tak krótko się przy niéj utrzymał. (*Le Nord*).

### PRUSSY.

*Berlin 8 Października.* Jeden z najbogatszych tutejszych negocjantów, p. Maurycy Krayn, został skazany na dziesięć lat więzienia za to, że namówił terminatora rzeźnickiego do złożenia fałszywego świadectwa, wsprawie któréj przedmiot nie przechodził 10ciu talarów. Proces ten sprowadził do sali sądowéj niezmierne tłumy ciekawych, a wyrok przysięgłych sprawił niezmierne wrażenie. (*I. B.*)

*Królewiec 17 Października.* Poseł Cesarsko-Rossyjski w Paryżu pan Kisielew, przybył do naszego miasta, i jutro wyjeżdża do Berlina. (*Le Nord*).

### SZWAJCARJA.

— Wybory municypalne w Neuchatel, jak się można było spodziewać, wypadły na korzyść republikanizmu. Nie należy zapominać, że przeszło połowa mieszkańców Neuchatelu obcą jest w tym kantonie i że każdy cudzoziemiec mieszkający od roku w jakim kantonie szwajcarskim, jest wyborcą na mocy konstytucji 1848 roku. Organ rządu związkowego *Bund*, winszuje wielkiéj radzie w Neuchatelu, że skorzystała ze zwycięztwa 4go września żeby mieszczaństwo pozbawić wszelkich praw i powagi. *Bund* naturalnie upatruje w tem postąpieniu najzupełniejszą legalność. (*Le Nord*).

### SZWECJA.

— Książe następca tronu i wice-król Norwegji zaledwie wróciwszy z podróży do Danji, udał się do Sztokholmu gdzie zimę przepędzi. Komisja mająca wypracować zasady słusznego rozdzielenia między Szwecją i Norwegją wydatków na wojsko i wspólną obronę, skończyła swoją misję. Dla Norwegji przypadło 5/17, a dla Szwecji 12/17 całego wydatku. (*Le Nord*).

### WŁOCHY.

*Rzym 8 Października.* Konkordat wirtemberski ważniejszy niż się zrazu mógł zdawać, ponieważ ma służyć za wzór dla innych państw niemieckich, zajmował Ojca Swiętego i święte kollegjum w pierwszych dniach b. m.

W dniu 3cim zakończyły się posiedzenia. Komisarz p. v. Ow i jego adjunkt ksiądz Dancker nie znajdowali się przy roztrząsaniach kongregacji złożonéj z kardynałów pod prezydencją Swiętego Ojca. Ale uwagi jakie mieli od siebie uczynić, spisane były w memorjale który doręczyli arcybiskupowi z Munich ks. Reisach, obecnie członkowi świętego kollegjum.

Na kongregacji zgromadzonéj w Kwirynału, znajdowali się także dygnitarze ministerstwa spraw zagranicznych. Po odczytaniu przez p. Reisach memorjału, sprawa wzięta została do roztrząsania przez kardynała Antonelli, mons. Patrizzi Brunelli i Barnaobo.

Wysłano do Sztutgartu rezultat tych narad; komisarze czekają odpowiedzi swego rządu, która oddaną zostanie księdzu Reisach, po czem posiedzenia kongregacji zostaną znowu otwarte.

Konkordat turecki który zdawał się łatwiejszym do zawarcia, nie przyjdzie podobno do skutku. Zdawał się łatwiejszym, powiedzieliśmy, ponieważ rzeczywiście sułtan nie wdaje się w obowiązki polityczne swoich poddanych chrześcjańskich, a co do obowiązków religijnych, zostawia to patrjarsze łacińskiemu. Prócz tego między papieżem i sułtanem, istnieją od dawna prawdziwie przyjacielskie stosunki. Pius IXty po wstąpieniu na stolicę S. Piotra, posłał księdza Ferrari z ambasadą do Konstantynopola. W roku 1849 w czasie emigracji papieża, otwartą została składka pod nazwą szeląžka Sgo Piotra, i sułtan przysłał na ten cel 100 tysięcy piastrów.

— Ambasada przysłana z państwa birmanów donosi, że położenie katolików w tém państwie, jest bardzo pomyślne. Naczelnikiem téj ambasady jest ksiądz z towarzystwa Oblatów z Piemontu, nazwiskiem Dabonna. W orszaku jego znajduje się katechumen birmański nazwiskiem Pos-zo. Dary które przywieźli, są wysokiéj ceny, ale najwięcéj pochlebiło papieżowi to, że jeden z ministrów cesarza birmańskiego jest chrześcjanin i że chrześcjanie dobrze są widziani na dworze.

Powody przychylności cesarza birmanów są nieco interesowane. Księdzu Dabonna winien on eksploatację bogatych kopalni węgla, która mu przynosi znaczne korzyści. Jemu także winien odkrycie kopalni ołowiu, z których ma wielkie dochody.

Ksiądz Dabonna położył także wielkie zasługi dyplomatyczne w ostatniéj wojnie z Anglją. Birmanie byli w ostatniem niebezpieczeństwie; dwie prowincje stanowiące cesarstwo, były już prawie stracone. Ksiądz Dabonna udał się do anglików w celu negocjowania. Musiał ustąpić prowincji Pegu, ale ocalił Avę która jest bogatą. Te usługi zjednały duchownemu negocjantowi największą przychylność obu stron i anglicy dopomagają obecnie jego apostolskim pracom w Pegu.

Ksiądz Dabonna udał się na kilka dni do swojéj rodziny w Piemoncie zamieszkałéj. (*Ind. Belge*).

— Piszą z Rzymu 11 października:

Wczoraj w Santa Passera o trzy milę od Rzymu poświęcono roboty kolei żelaznéj z Civita-Vecchia. W długiéj przemowie pan Tizzani starał się wykazać, że rząd rzymski był zawsze przychylny postępowi nauk i wszelkim odkryciom i że tylko sama roztropność powstrzymuje jego gorliwość w tym względzie. Rzeczywiście w ostatnich kilku latach zaprowadzono oświetlenie gazem na kilku ulicach Rzymu. Zaczynamy już drugi kawałek kolei żelaznéj, a od trzydziestu lat bulla Piusa VIIgo pozwoliła w uniwersytecie rzymskim wykładać system Galileusza.

Zdaje się że rozmaite towarzystwa kolei żelaznych porozumiały się co do pomieszczenia wspólnego embarkaderu. Wybrano równinę między twierdzą Sgo Michała i Tybrem, o któréj Tytus Livius powiada, że była własnością Cyncynnata, a gdzie obecnie Cesarz francuzki posiada willę i ogrody, które mu zapisała pani Savage.

Przybywa tu obecnie 800 ludzi mających zastąpić tych którzy zostali uwolnieni od służby wojskowéj po wysłużeniu lat. Zdaje się, że armja okupacyjna francuzka nie zostanie powiększoną, ale dwa pułki i artylerja są w zupełnym komplecie. Wszelkie pogłoski o ewakuacji nateraz zupełnie ustały. (*Jour. des Déb.*)

## Kolej żelazna WROCŁAWSKO-POZNAŃSKA.

Oddanie ukończonéj już wrocławsko-poznańskiéj kolei żelaznéj w długości 22 mil, do użytku publicznego, według ostatecznego zarządzenia dyrekcji kolei górno-szląskiéj, ma nastąpić w dniu 29 b. m., po dopełnieniu odebrania wszelkich budynków i innych robót téj kolei przez władze departamentów wrocławskiego i poznańskiego w d. od 17 do 20 b. m. i po uroczystem poświęceniu w dniu 27 b. m., przy czem jak się tu spodziewają, obecnym będzie pan minister handlu z wielu członkami tego ministerstwa i znakomitościami władz rządowych obu prowincji. Inauguracja tego, nie bez wielkich trudności i przeszkód rozpoczętego, a przez energję i nieustanną gorliwość w stosunkowo krótkim czasie ukończonego przedsięwzięcia, jest niezmiernie ważnym wypadkiem dla dwóch, teraz już żelazną drogą połączonych między sobą prowincji. Według wszelkich wskazówek, na pewno wróżyć można, że w krótkim bardzo czasie na téj nowéj linji kolei rozwinie się ruch bardzo ożywiony, a stosunki Szląska z wielkiemi portowemi miastami Sztetynem i Gdańskiem, staną się ściślejszemi i ważniejszemi. Droga z Wrocławia do Sztetynu jest teraz więcéj jak o 16 mil skróconą. Przez Poznań wynosi ona niespełna 50 mil, kiedy przez Berlin wynosiła 66. Jeden rzut

oka na ogłoszoną właśnie nową taryfę górno-szlązkiéj i wrocławsko-poznańskiéj kolei, pokazuje, że w układzie jéj przewodniczyła oględna baczność i pojęcie potrzeb ruchu handlowego i że zarówno starano się zadość uczynić interesom handlu, jak i akcjonistów kolei górno-szlązkiéj. Sądzimy, że naszym czytelnikom nie obojętnem będzie dowiedzieć się tu o głównych przynajmniéj przepisach téj taryfy, co do osób i towarów.

Co do przewozu osób najważniejszem jest to, że pozycje taryfy na kolei górno-szlązkiéj zniżone zostały na 3 srg. (9 k.) dla kl. 3éj, $4\frac{1}{2}$ srg. ($13\frac{1}{2}$ kop.) dla klasy 2éj, a 6 srg. (18 k.) dla klasy 1éj na milę i opłaty te już obecnie zostały wprowadzone od Mysłowic do Sztetynu, Królewca i Gdańska. Na przejazdy między ważniejszemi stacjami kolei górno-szlązkiéj i wrocławsko-poznańskiéj, wydawane będą bilety dzienne na przejazd tam i napowrót w ciągu 24 godzin do wagonów II i III klasy po cenach zniżonych do $\frac{3}{4}$ ceny taryfowéj w klasie II, a do $\frac{2}{3}$ w kl. III. Między głównemi stacjami tych dwóch linji i kolei wschodniéj, tak przedaż biletów jak i expedycja pakunków bezpośrednio się odbywa.

System klas w taryfie towarów i pakunków jest bardzo prosty. Oprócz klas dla pakunków osobowych, pospiesznych i zwyczajnego frachtu, są jeszcze dwie zniżone klasy A i B. Fracht tych dwóch ostatnich klas, do których największa część przedmiotów handlowych tak wyrobionych jak i surowych produktów należy, jest podwójny, stosownie do tego, czy pojedyncze pakunki, czy całe ładunki wagonów (80 cetn.) są wysyłane. Taryfa za całe ładunki wagonów klasy A naznacza 3 fenigi ($\frac{3}{4}$ kop.), a klasy B tylko 2 fen. ($\frac{1}{2}$ kop.) od cetnara celnego na milę. Ważniejszemi artykułami niższéj taryfy kl. A są: bawełna, piwo, wódka, masło, koks, kotły parowe, odlewy żelazne, drzewo farbierskie, skóry, len, zboże (w kierunku z Mysłowic do Poznania, a w odwrotnym kierunku należy do kl. B), konopie, ziarna strączkowe (z tą samą uwagą co zboże), juchtowe skóry, marzanna, kukuryza, części machin, wody mineralne (tylko na kolei poznańskiéj), oliwa i olej, nasiona, spirytus, tytóń, łój, wełna, cynk.

Najważniejsze artykuły kl. B są: węgle brunatne, odchody fabryczne, żelazo surowe, szyny, ziemia, kruszce, grafit, gips, śledzie, kartofle, kości mielone, kuchy, buraki i t. p. Specjalne taryfy dla węgli kamiennych i wapna tak są ułożone, że można na pewno wróżyć, że te produkta górno-szlązkie szybko znajdą drogę odbytu do prowincji poznańskiéj i upowszechnią się tamże.

## STUDJUM HISTORYCZNE.

DER ERMLANDISCHE BISCHOF UND CARDINAL STANISLAUS HOSIUS Vorzüglich nach seinem Kirchlichen und literarischen Wirken geschildert von Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular zu Frauenburg im Ermlande. Mainz 1854. 1855. 2 tomy w 8ce. Druk Dalkowskiego w Królewcu.

Ciąg dalszy.

(Patrz Ner Kroniki 192.)

Do tego gdzie szukać było panów we właściwéj Polsce, w Polsce, w któréj ledwie kilka było magnackich majątków, a reszta średnie; w Polsce wreszcie, która liczyła od lat już niepamiętnych całe zastępy zagonowéj szlachty, dbałéj o swoje przywileje? Przyjść zaś z magnatami litewsko-ruskiemi na Polskę, nie byłożby to podnosić drażliwą kwestję narodowości, nie byłoby to wojować kraj panujący w sojuszu Rzpltéj, nie byłżeby to zabór najniesprawiedliwszy? Do tego, gdzież siła arystokracji litewsko-ruskiéj? Widzieliśmy jak marniała pod wpływem nieuchronnego losu, a więc traciła hart, potęgę swoją, rozpływała się w nowym, szlacheckim pierwiastku życia, a zresztą jeżeli błyszczała jeszcze ostatkami potęgi i dumy i zasługi, mogło to mieć jakieś znaczenie względem Litwy, nie zaś względem Polski — siła skupiona znaczy wiele, rozrzucona słabnie, co rzecz bardzo naturalna. Co najwięcéj tedy, zgodzim się na to, że arystokracja litewsko-ruska oderwawszy swój kraj od Polski, mogła w nim rządy sobie przywłaszczyć, ale nie zgodzim się nigdy na to, żeby całéj Rzpltéj w owym czasie potrafiła zaimponować i swoje zasady rządu w całéj Rzpltéj ustalić; wszystkie jéj usiłowania złamały się o żelazną konieczność wieku.

Powiedzieliśmy, że w epoce krytycznéj za panowania Zygmunta Augusta, nie miał biskupów kościół katolicki w Polsce. Drugi już raz przychodzi uczynić nam to wyznanie, pierwszy raz mówiliśmy to przy rozbiorze ostatniego dzieła Łukaszewicza o reformie polskiéj (Dziennik Warszawski 1854 w miesiącu sierpniu). Byłże katolickim biskupem taki np. Uchański, który domagał się tego koniecznie, żeby król złożył synod narodowy i na nim pozwolił umawiać się o wierze, jaka ma być na przyszłość, który takim sposobem rzeczy objawienia poddawał pod roztrząsanie ludzkie, a materję wiary kładł na równi z materją podatków? byłże katolickim biskupem taki Mikołaj Pac, który kalwińskim tchnął duchem i skończył na tem, że porzucił katedrę i fjolety, przesiadłszy się na krzesło świeckie w senacie? byłże katolickim biskupem taki Pętkiewicz, który ile tylko mógł sprzyjał i dopomagał rozszerzaniu się nowostek na Żmudzi, na gruncie dla katolicyzmu najdrażliwszym, bo lud żmudzki dopiero co wtedy wychodzić ledwie zaczął z religijnego barbarzyństwa, w którem go oplątały narodowe jego podania? byłże katolickim biskupem taki Mikołaj Wolski, który po całych dniach w święto i w niedzielę, w pogodę i w słotę, grzmiał z rogu myśliwskiego po lasach, uganiając się za zwierzem, a nic nie myśląc o kościele? Biskupi dalszego Pomorza Kamiński i Pomezański pożenili się. Biskupi polskiego Pomorza, tacy jak Dantyszek, jak Luzjański, trzymali się li tylko dla tego kościoła katolickiego, że kościół zapewniał im świetne stanowisko senatorskie i piękne dochody; gdyby nie to, nie byliby zapewne tak skrupulatni. Dantyszek nawet miał zostać kardynałem, do czego posuwał go Karol V cesarz, chociaż życie prowadził zbyt wesołe i rozwiązłe. Więcéj miał śmiałości i otwartości ów Łaski, potomek wielkiéj rodziny, biskup wesprimski, który zrzucił suknię i był jednym z najgorliwszych rozkrzewicieli reformy, a potem nawet rolę jakąś odgrywał w Hollandji i w Anglji. Są podejrzenia, że i biskup Zebrzydowski gorliwością swoją katolicką dla tego szczególniej nacierał na dyssydentów, że dobrze na tem pod względem finansowym wychodził. Któż nie słyszał o sławnym Gamracie, którego rozum cały był w intrygach i w łakociach, chociaż nie był i on bez pewnych zkądinąd zasług, tylko nie w kościele. Te wszystkie przykłady głośne są w historji, każdy te postaci wyliczy na palcach i scharakteryzuje. Sądziliśmy jeszcze niedawno, że na nich skończył się ów świetny poczet, ale nauka w ostatnich czasach zdobyła nowe fakta, które jaskrawszem światłem oświeciły ten smutny obraz przeszłości. Do liczby biskupów którycheśmy tu wyliczyli, przybywają nowe nazwiska, rachujmy je tylko, aż strach pomyślić jak to wiele: Branicki, Izbiński, Czarnkowski, Noskowski, Chwalczewski, Drohojowski, Latalski, Buczacki. Najpiękniejsze imiona skompromitowane. Ktoby się spodziewał, ktoby sobie z historyków życzył tego np. żeby takiego zacnego, obywatelskiego, dobrego Polaka, jakim był prymas Rzpltéj Jan Przerębski (um. 1562), żeby i jego nawet pociągnąć potrzeba było do odpowiedzialności przed historją, a przecież i jemu Hozjusz skłonność ku nowościom religijnym zarzucał. Padniewski, posępny i dziki, zły że mu odebrano pieczęć według prawa, siedział jak mruk w Iłży i gotów był zrobić głupstwo jakie, aby swojéj ambicji dogodzić. Słuszną bardzo uwagę robi Łukaszewicz. W bjografach naszych: Starowolskim, Skrobiszewskim, Damalewiczu, Treterze, Naramowskim i t. d. biskupi czasów owéj chwili krytycznéj (jak i wszyscy inni przez wszystkie czasy) są aniołami — jakże inszemi pokazują się w historji! Ale bo też bjografowie pisali z urzędu swoje żywoty, historja z urzędu prawdy dostrzega. Na nieszczęście nic tu nie pomogą urzędowe chociaż i spółczesne zeznania, kiedy sami owi działacze na scenie w XVI w. w listach swoich, w zeznaniach nieurzędowych świadków, odmalowali się zupełnie inaczéj, jak ich udają powszechnie? Ha! w tem może była wina Zygmunta Augusta, że takich tworzył biskupów, ależ się sami darli o posady duchowne, jak kruki, gdy zwietrzą zdobycz. A i to wielkie jeszcze pytanie, czy król mógł z czego lepiéj wybierać. Synody zbierały się, a żadna ich władza i exekucja. Symonji ani sposobu, ani końca. W całéj katedrze płockiéj nie było ani jednego co by trzy słowa po łacinie umiał związać jakotako, a zasiadali tam w kapitule klechy, dzwonniki, klucznki, bubulci et subbubulci, pastuchy i podpastuchy czyli pastuszki, jak się wyraża malowniczo ks. Górski, człowiek prawy. Szczególna sprzeczność! Ci sami ludzie o ile nie heretycy z przekonania, przy niegodnem usposobieniu swojem pokładali i pewne zasługi dla wiary. Noskowski np. największy ów symoniak w Płocku, założył kolegjum jezuitów w Pułtusku, może to już na stare lata wzięła go skrucha. Izbiński ma także swoje pewne zasługi względem kościoła, toż Latalski i t. d. *(d. c. n.)*

## FABIOLA,

POWIEŚĆ

**napisana przez kardynała Wiseman'a.**

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 192.)

— No, no, nie gniéwaj się, ci współziomkowie przybyli właśnie do Rzymu, aby cię uwolnić od twoich nieprzyjaciół chrześcjan; rozstańmy się bez gniewu i przyjacielskiéj zgodzie, oto pieniądze, ale staraj się, żebyś już więcéj nie potrzebowała i uwiadom mnie kiedy czarowne napoje zaczną działać... nie zapomnę twoich rad we względzie polowania na chrześcjan — jest to robota przyjemna, zyskowna i bardzo do mego gustu przypadająca:

Odszedł w kierunku tak zwanéj drogi świętéj (Viasacra). Murzynka zrazu zwróciła swoje kroki ku drodze *Carina*, między pagórkami Palatynu i Celius, lecz skoro tylko on zniknął, wróciła szybko, mówiąc do siebie te słowa, które Sebastjan posłyszał:

— Głupi młokosie! myślisz, że dla twojéj przyjemności będę robić doświadczenia, na osobie takiéj jak Fabiola?

Szła zwolna za Korwinusem, ale skoro stanęła u bramy pałacu, zatrzymała się, a Sebastjan, z wielkiém swojém zadziwieniem, widział jak weszła do sieni; przedsięwziął on natychmiast ostrzedz o wszystkiém Fabiolę, ale do tego potrzeba mu było czekać, aż młoda dziewica powróci ze swojéj na wieś przejażdżki.

### X.

**Zebranie u Sebastjana.**

Kiedy młodzieńcy nasi wrócili do sali, przez którą przebiegli tylko, udając się do osobnego pokoju, znaleźli tam zebrane całe towarzystwo, na które czekali, wieczerza już była na stole, cel uczty wspólnéj służył zawsze za pozór tym zebraniom, odwracając podejrzenia, wrazie gdyby kto obcy wszedł niespodzianie; towarzystwo było liczne i rozmaite: byli tam księża i świeccy, mężczyźni i kobiety, zebrali oni się tu dla naradzenia wspólnie o środkach, jakich użyć trzeba było w skutek wypadku, który się zdarzył świeżo w pałacu.

Tutaj musimy dać niejakie objaśnienie, zanim postąpimy daléj w naszém opowiadaniu.

Sebastjan posiadając nieograniczone zaufanie cesarza, używał całego swego wpływu na rozszerzenie wiary chrześcjańskiéj wewnątrz pałacu; liczne téż działy się nawrócenia. Ale w ostatnich czasach, bardzo krótko przed epoką, którą przedstawiamy, miało miejsce nawrócenie bardzo liczne i gwałtowne, a którego opis szczegółowy znajdujemy w aktach autentycznych tego świętego rycerza. Podług praw rzymskich wszyscy chrześcjanie zostali uwięzieni i pod sąd oddani, sąd taki zwykle kończył się wyrokiem śmierci. Dwóch braci Markus i Marcellianus, skazani byli wraz z innymi, oczekując tylko spełnienia wyroku: prośby jednak przyjaciół i krewnych, skłaniających ich łzami swemi do apostazji, czyli zaparcia się wiary, zaczęły miękczyć ich odwagę. Posłyszał o tém Sebastjan i zamierzył utwierdzić ich w wierze, zaufanie jakiego używał w pałacu, dozwalało mu swobodnie wchodzić do wszystkich więzień. Były to zwykle pokoje w własnych domach sędziów; tym razem nieszczęśliwi ci zamknięci zostali w domu Nikostratusa, który wraz z Trankwilinusem ojcem ich otrzymawszy zwłokę dni trzydzieści, spodziewał się zachwiać ich stałość. Zamiar więc Sebastjana groził wielkiem niebezpieczeństwem; oprócz dwóch więźni chrześcjańskich, było tam jeszcze dwunastu pogańskich zamkniętych za inne winy; — przytém rodzice i krewni młodzieńców nie opuszczali ich prawie, błagając najserdeczniejszemi prośby o zaparcie się prześladowanéj wiary. Był tam jeszcze Klodjusz, i nawet sam Nikostratus z żoną swoją Zoe, wiedzeni uczuciem litości i pragnieniem, aby ci młodzi ludzie uchronili się od nieochybnéj śmierci. Mógłże myśléć Sebastjan, że żaden z tych ludzi go nie wyda; jużto przez same uczucie obowiązku, już to przez chęć pozyskania dla siebie łaski, już to nakoniec przez nienawiść dla chrześcjan? A taka zdrada, czyż nie byłaby dla niego wyrokiem śmierci? O! zaprawdę, wiedział on dobrze o tém, ale cóż go to obchodziło, jeżeli zamiast dwóch męczenników miało być trzech, dla chwały Boga i zbawienia świata? czyż miał się tego lękać? owszem on się lękał żeby ich wcale nie było!....— Sala przemieniona tymczasowo na więzienie, była

salą uczty, rzadko otwierana w dzień, i dla tego właśnie mało oświecona, światło wchodziło do niéj jak w Panteonie, przez mały otwór w suficie który słaby tylko promień przepuszczał. Sebastjan pragnąc ażeby go dobrze widziano, stanął właśnie w samym tym promieniu, który tworzył w pośrodku jakby linję jasną, zostawiającą inne części pokoju prawie w ciemności; tak stojąc w świetle, mógł zwrócić na siebie wszystkie spojrzenia. Złoto i kamienie jaśniejące na bogatém jego ubraniu jako trybuna, rzucały świetne połyski, nadając wszystkim jego ruchom jakby djamentowe jakieś odbicie, głowę miał odkrytą, a promień igrający około jego czoła, zdawał się aureolą zdobiącą szlachetne i męzkie jego rysy, w których obok silnego przedsięwzięcia, czytać można było głębokie współczucie dla tych dwóch wyznawców wiary, upadających już pod wrażeniem obawy i uczuć rodzinnych.— Wszyscy byli w oczekiwaniu. Przez kilka minut Sebastjan stał tak milczący, nie mogąc znaleźć wyrazu na oddanie głębokiego wzruszenia, nakoniec wylał je całe w tych gorących i serdecznych wyrazach:

— Święci i szanowni bracia! —mówił— którzy oddaliście świadectwo Chrystusowi, którzy jesteście uwięzieni dlaNiego, których ręce i nogi obciążone są łańcuchami za Jego sprawy, którzy ponieśliście dla niego tortury straszne. O bracia drodzy! ja powinienem upaść do nóg waszych, złożyć wam hołd i błagać was o modlitwy dla siebie, zamiast przynosić wam słowa ostrzeżenia, a tém mniéj nagany i wymówki. Czyż to prawda? czyż mnie nie omylono? mogłoż by to być, żeby wówczas kiedy aniołowie zrywają ostatnie kwiaty do waszych koron nieśmiertelności i chwały, wy zmuszacie ich sami do zatrzymania się w téj pracy, a nawet do porzucenia jéj zupełnie! Mogęż wierzyć, że wy, którzy już prawie wchodziliście do przybytku Pana, cofacie się z bram Jego, wracając na nowo do téj doliny wygnania?

Młodzi ludzie schylili głowę, wylewając łzy obfite, które zarazem były pokorném wyznaniem ich słabości.

Sebastjan mówił daléj:

— Jakto? nie możecie wytrzymać spojrzenia jednego biednego żołnierza, ostatniego ze sług Chrystusowych, a jakże wytrzymacie gniewne spojrzenie Pana, którego chcecie się zaprzéć przed ludźmi, ale którego nie potraficie nigdy zaprzéć się w głębi serc waszych w tym strasznym dniu, kiedy On w zamian, zaprze się was przed swemi aniołami, kiedy zamiast stawienia się szlachetnie przed Nim, jako dobrzy i wierni słudzy, jak to mogliście od wczoraj uczynić, ujrzycie się w Jego obecności, po kilku nędznych latach przeżytych w zhańbieniu, odepchnięci od kościoła, wzgardzeni od nieprzyjaciół nawet, a co najgorsza, pożerani wiecznym wyrzutem sumienia, które bez przerwy dręczy swoje ofiary.

— O przestań! przestań przez litość młodzieńcze, ktokolwiek jesteś—zawołał Trankwilinus, ojciec dwóch skazanych — nie mów do moich synów z taką surowością! jeśli odwaga ich się zachwiała, jeśli opór ich został zwyciężony, to zdziałały tylko, wierzaj mi, łzy ich matki i moje błaganie, nie zaś tortury, które znieśli z przerażającą odwagą; mieliż opuścić swoich rodziców, zostawiając ich w nędzy i boleści? czy to nakazuje wasza religja? czy dla tego nazywacie ją świętą?

— Chwilka cierpliwości dobry starcze — odpowiedział Sebastjan głosem pełnym słodyczy — pozwól mi naprzód mówić do twoich synów, oni rozumieją moje słowa, ty ich jeszcze rozumiéć nie możesz, ale i to przyjdzie za łaską Boga. Ojciec wasz w istocie ma słuszność, moi bracia, utrzymując, że to ze względu na rodziców waszych postanowiliście rozważyć, czy nie powinniście ich przełożyć nad Tego, który wam powiedział: »Kto kocha ojca lub matkę nademnie, nie jest mnie godzien,« a jednak, czyż macie nadzieję pozyskać dla nich wieczne życie, wyrzeczeniem się tego życia dla siebie? możecież ich uczynić chrześcjanami opuszczając chrystjanizm? spodziewacież się, że oni zostaną żołnierzami krzyża, kiedy wy odbiegacie jego świętej chorągwi? potraficież przekonać ich, że nauki Chrystusa są ważniejsze niż życie, kiedy przekładacie sami życie nad te nauki? czyż nie pragniecie dla nich nie tego życia, które z ciałem się kończy, ale życia wiecznego duszy, która nie umiera nigdy? Spieszcie się otrzymać ten żywot dla was samych, śpieszcie się złożyć u nóg waszego boskiego Zbawcy, korony męczeństwa które was czekają, abyście tym sposobem otrzymali zbawienie waszych rodziców! (1)

— Dosyć, dosyć Sebastjanie —zawołali razem dwaj bracia — postanowienie nasze nie cofnione.

— Klodjuszu — rzekł jeden— włóż mi kajdany które zdjąłeś ze mnie!

— Nikostratusie — dodał drugi— daj rozkazy aby wyrok natychmiast został wykonany.

Lecz ani Klodjusz, ani Nikostratus nie cofnęli się z miejsca.

— Bądźcie zdrowi kochany ojcze i kochana matko — mówili znów dwaj męczennicy, całując ręce rodziców.

— Nie! — rzekł ojciec — nie chcę pożegnania, nie rozłączymy się wcale! Nikostratusie, idź powiedz Chromacjuszowi, że od téj chwili jestem chrześcjaninem, jak moi synowie, chcę umrzéć z nimi dla religji, która umié natchnąć tak wielki heroizm, tak młodym dzieciom.

— I ja także — rzekła matka — nie chcę się oddzielać od mego męża i od moich synów.

Niepodobna byłoby opisać scenę, która po téj rozmowie nastąpiła. Wszyscy byli wzruszeni, wszyscy płakali: inni więźniowie pociągnięci tym szczególnym dowodem uczuć rodzinnych, łączyli się żywém współczuciem z tą świętą grupą, i wkrótce grono mężczyzn i kobiet, tkniętych łaską, otoczyło Sebastjana, ulegając wpływowi uświęcającemu i nadprzyrodzonéj potędze jego wymowy. Czuł on jednak, że od téj chwili wszystko zawisło, czuł niebezpieczeństwo grożące nie jemu, ale kościołowi, ale tym duszom nowo-nawróconym, jeśliby się choć jeden z obecnych oparł ogólnemu pociągowi i zdradził swoich towarzyszów — otoczono go zewsząd, jedni zawiesili mu się na ramionach, drudzy całowali jego kolana, inni nogi jak gdyby był aniołem pokoju, takim, jaki nawiedził św. Piotra w Jeruzalem.

Dwoje wszakże pozostało, którzy milczeli dotąd; Nikostratus był widocznie wzruszony, ale nie zwyciężony, jego uczucia walczyły, ale przekonania były niewstrząśnione; nakoniec żona jego, Zoe, uklękła przed Sebastjanem, spoglądając na niego w milczeniu wzrokiem błagającym i wskazując na niebo.

— Sebastjanie — rzekł wtedy pisarz (bo taki był urząd Nikostratusa)— czas już, żebyś odszedł, — nie mogę nie wielbić szczerości wiary i wspaniałości serca, które cię do takiego postępku przywiodły, i które powodują tych młodych ludzi do poświęcenia życia, ale obowiązek mojego urzędu powinien przeważać nad wszystkiém., muszę mu więc poświęcić te moje uczucia osobiste.

— Alboż nie wierzysz jak my wszyscy?

— Nie Sebastjanie, mnie nie tak łatwo pokonać, trzeba mi dowodów silniejszych i widoczniejszych nawet, nad cnotę twoję i odwagę.

— O! mówże więc do niego — rzekł Sebastjan do Zoe — przemów wierna żono do serca twego małżonka! wszak mnie wzrok twój nie myli, ty przynajmniéj wierzysz.

Zoe zakryła twarz rękami i odpowiedziała głośném łkaniem.

— Zadałeś jéj największą boleść Sebastjanie, czyż nie wiész że ona niemowa?

— Nie wiedziałem o tém szlachetny Nikostratusie; — kiedy was spotkałem w Azji, mówiła jeszcze.

Sebastjan milczał chwil kilka, potém wznosząc oczy ku niebu, w postawie, jaką zwykle chrześcjanie mieli podczas modlitwy, wyrzekł głosem silnym te słowa:

— O Boże! Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa! początek tego cudu jest Twoim dziełem, niech i dokonanie jego przyjdzie nam wyłącznie od Ciebie, ukaż nam Twoją Wszechmocność mój Boże, bo ona tu jest potrzebna, pozwól mnie niegodnemu użyć jak miecza Twego zwycięzkiego krzyża, przeciwko duchom ciemności, aby one ustąpiły przed nim i ażebyśmy wszyscy otrzymali zbawienie. Zoe, spojrzyj jeszcze raz na mnie.

Wszyscy pogrążeni byli w pobożném milczeniu, wszystkich oczy zwrócone były na Sebastjana, który po krótkiéj i cichéj modlitwie, położył prawą rękę na głowie nieméj, a czyniąc na jéj ustach znak krzyża świętego:

— Zoe — rzecze — mów czy wierzysz?

— Wierzę w Pana naszego Jezusa Chrystusa — odpowiedziała głosem silnym i wyraźnym i padła do nóg Sebastjana.

Nikostratus wydał krzyk podziwu i uwielbienia padł także na kolana i całował rękę Sebastjana; oblewając ją łzami.

Zwycięztwo było zupełne, wszyscy pozyskani byli wierze Zbawiciela i niebawem zajęto się sposobami ukrycia téj tajemnicy. Czuwającemu nad więźniami wolno było naznaczyć miejsce pobytu jakie mu się spodobało. Nikostrates więc umieścił ich w swoim domu, wraz z Trankwilllinusem i jego żoną, a ponieważ prześladowanie co chwila wyniknąć mogło, Sebastjan powierzył ich opiece i nauce księdza Polikarpa, aby niezwłocznie przyjąć mogli chrzest.

Wkrótce nowe nawrócenie nastręczyło sposobność doprowadzenia łatwiéj i dokładniéj tych zamiarów do skutku. Chromatiusz bowiem, prefekt miasta, uwiadomiony o wszystkiem przez Nikostratesa, uznał świętość wiary, takiemi cudami poświadczonéj, i został chrześćjaninem; że zaś zmiana ta nie dozwalała mu daléj sprawować obowiązków swego, prosił o uwolnienie, zamierzając usunąć się do swojéj willi pod Rzymem, gdzieby nowo-nawróceni bracia mogli bezpiecznie pobierać nauki duchowne; wszystkie te wypadki poprzedziły obecne *zebranie u Sebastjana*, na którem właśnie rozbierano ostatecznie wszelkie środki bezpieczeństwa, pokrzepiając się wspólnie w wierze, nadziei i miłości. (*d. c. n.*)

(1) Słowa te z cudną prostotą swoją oddał Skarga w żywocie św. Sebastjana.

---

— Nakładem księgarni S. H. Merzbacha wyszedł z pod prassy drukarskiéj poszyt II, tomu XII Gospodarstwa wiejskiego przez Oczapowskiego, zawierający Naukę Ekonomji czyli zarządu gospodarstwa. Poszyt trzeci stanowiący koniec całego dzieła jest w druku i wkrótce wydany zostanie. Cena prenumeracyjna na tom XI i XII wynosi rub. sr. 5 kop. 10 i przyjmują takową jeszcze wszystkie księgarnie oraz stacje pocztowe. — Do powyższéj księgarni nadszedł także poszyt II Ziemianina na rok bieżący. Pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi, a wychodzące co kwartał w Poznaniu. Przedpłata roczna wynosi rs. 3.

— Nakładem Maurycego Orgelbranda księgarza w Wilnie, wyszedł nowy poemat Władysława Syrokomli p. t. Stare Wrota. Cena rs. 1 kop. 50.



---

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

*Cielecki* Fel. ob. z Sojki nr 476. *Doruchowski* Teod. ob. z Malanowa nr 585. *Lenartowiez* Cezar ob. z Kalisza nr 557. *Mrokowski* Leon ob. z Chrzanowa nr 490. *Maciejewicz* Jan ob. z Grodna nr 601. *Malczewski* Gustaw ob. z Czernikowa nr 625. *Murawski* Karol ob. z Czarny nr 625. *Olszewski* Seweryn ob. z Rempina nr 584. *Rogowski* Franciszek ob. z Tuszyna nr 113. *Szydłowski* Aug. ob z Raduczr nr 570. *Starzeński* Felix ob. z Strzyżewa nr 476. *Wiewiórowski* Leon ob. z Siemianowa nr 585. *Werpachowski* Ant. ob. z Tyśmienicy nr 625. *Zgliczyński* Fran. ob. z Łęczycy nr 493. *Żymirski* Wład. ob. z Klembowa nr 584. *Zabokrzycki* Jul. ob. z Orszewic nr 634. *Zadarnowski* Ant. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 626. *Head* Jan inżynier z Londynu nr 1582. *Kościńska* Marja żona kupca z Torunia, *Koelichen* Edw. kup. z Węgier nr 565ȷ6. *Nowicka* Anna ob. ze Lwowa nr 405. *Wilkszycki* Benedykt ob. z Drezna nr 473. *Zamojski* And. hr. z Wiednia nr 1245.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

*Bogucki* Melchjor ob. do Policzny, *Baliński* Ant. ob. do Żytowa. *Goltz* Alexan. ob. do Lubrańczyka. *Jaworowski* Alexy ob. do Załusk. *Kruszewski* Ant ob. do Lejpun. *Lubowidzki* Wład. ob. do Widzewa. *Lewocki* Józef ob. do Chociszewa. *Łempicki* Henryk ob. do Prusiecka. *Moszczeński* Walenty ob. do Krzymowa. *Przeciszewski* Adolf ob. do Grodna. *Kryszka* doktór do Niemiec. *Kolberg* Wilhelm nacz. wydz. zarz. drogi żelaznéj do Berlina. *Papi* Jan ob. do Austrji.

---

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Tańce perskie.—Wesele w Ojcowie.*— 2 akty opery *Lukrecja Borgia.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa.—Ulicznik Warszawski.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.